Nr. 195. Kraków, poniedziałek 15 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 296.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Ruch wyborczy.

Konferencya chłopska. W niedzielę dnia 14 bm. w południe odbyła się w Krakowie przedwyborcza konferencya włościan okręgu krakowskiego i podgórskiego, celem zastanowienia się nad wyborem posła z V kuryi. Na konferencyę tą przybyło kilkudziesięciu delegatów chłopskich z obu powiatów.

Zagaił zebranie tow. Klemensiewicz, przewodniczył tow. Wróbel z Sidziny. Tow. Daszyński, powitany burzliwymi oklaskami, mówił o położeniu włościan w kraju, o obecnej sytuacyi politycznej, omawiając obszernie program socyalno-demokratyczny, którego urzeczywistnienia lud energicznie powinien się domagać.

Niesprawiedliwy system wyborczy, oparty na przestarzałych kuryach, jest główną przyczyną nędzy chłopa i robotnika i sprawia, że parlament od początku swego istnienia nic pożyteczniejszego dla ludu nie uczynił.

Chłop galicyjski gwałtownie ubożeje, własność chłopska upada z zastraszającą szybkością, a czynniki rządzące przypatrują się obojętnie coraz większej nędzy w kraju, i ani myślą o stworzeniu dla chłopa bodaj takiego kredytu, któryby umożliwił włościaństwu jaką taką egzystencyę. Wszystkie zaś banki, towarzystwa zaliczkowe i kredytowe, operują bezlitośnie na chłopskiej skórze, licytują chłopa, zabierają mu ostatni grosz po to tylko, by później defraudanci mieli czem wypychać kieszenie. (Oklaski).

Mowca skrytykował następnie ostro projekt Hupki, ów jedyny wyraz opieki stańczyków nad chłopem, dążący otwarcie do pozbawienia włościan tej odrobiny gruntu, jaką jeszcze posiadają i rzucenia ich na pastwę ostatniej nędzy. Lud w całym kraju energicznie musi wystąpić przeciw podobnym zamachom na swą egzystencyę. (Oklaski).

Omawiając program socyalno-demokratyczny podniósł tow. Daszyński szereg reform niezbędnie dla włościan potrzebnych — a więc: ustawy podatkowe, administracyjne, gminne, drogowe, myśliwskie, ustawy o konkurencyi szkolnej i kościelnej, o obsadzaniu probostw itd. Jedną z najważniejszych jest reforma katastru gruntowego, któraby umożliwiła sprawiedliwy rozdział podatków, dzisiejsze podatki gruntowe stanowią dla włościaństwa nieznośny ciężar, zabierając mu ostatni i tak już nędzny dochód z gruntu. Na miejsce podatków gruntowych, domowo-klasowych lub czynszowych powinien być zaprowadzony jeden podatek od dochodu. Oświata ludowa powinna być bezpłatną i dla wszystkich ludzi przystępną, państwo powinno starać się o to, by dzieciom włościańskim umożliwić kształcenie się.

Mówca podniósł następnie potrzebę zniesienia wszelkich opłat stemplowych w sprawach cywilnych i karnych, zniesienia notaryatów, — tudzież zaprowadzenia sądów pokoju, któreby załatwiały w gminie spory wśród włościan wynikłe i ochraniały w ten sposób lud od niepotrzebnych procesów i wydatków. Wszystkie tę żądania, dotyczące najważniejszych interesów chłopskich, będą wtedy tylko urzeczywistnione, gdy lud wszędzie wybierze prawdziwych swych przedstawicieli — socyalnych demokratów. (Burzliwe oklaski i brawa).

Przedstawioną kandydaturę tow. Daszyńskiego uchwalają włościanie jednogłośnie wśród nieopisanego zapału i gromkich okrzyków: „Niech żyje“!

Przemawiał następnie tow. Kaczanowski, podnosząc ważność obecnych wyborów i wzywając zebranych do energicznej agitacyi za kandydatem socyalno-demokratycznym, tudzież tow. Klemensiewicz, który w dosadny sposób napiętnował różne pokątne kandydatury, polujące na naiwność ludzką, tudzież postępowanie Stojałowskiego, który dąży otwarcie do rozbicia solidarności ludu. (Głosy: precz z nim!).

Po uchwaleniu wniosków w sprawie agitacyi i taktyki wyborczej zamknął przewodniczący konferencyę, życząc zebranym zwycięstwa w walce wyborczej.

Konferencya ta niezbicie dowiodła, że krecia robota stańczyków i jezuitów po wsiach zupełnie była bezskuteczną, tudzież że wszelkie wysiłki ks. prałata w celu skaptowania sobie w okręgu krakowskim zwolenników na nic się nie przydadzą. Wielka liczba delegatów włościańskich, zapał ich dla kandydatury socyalno-demokratycznej były najlepszym dowodem, że idee socyalno-demokratyczne mają wśród włościan stanowczych zwolenników.

Mościska. W tutejszym powiecie odbyło się dnia 12 b. m. zgromadzenie przedwyborcze w Trzcieńcu, na którem tow. Nowak w dłuższem przemówieniu wyjaśnił zebranym licznie włościanom znaczenie wyborów. Uchwalono jednogłośnie popierać kandydatów socyalno-demokratycznych w V i IV kuryi.

Prasa socyalno-demokratyczna wobec wyborów. Zamiast projektowanego pierwotnie popołudniowego wydania „Arbeiter-Zeitung“ wychodzić będzie w myśl życzenia towarzyszów wiedeńkich od niedzieli 21 bm. codziennie o godzinie 6 rano mały dziennik p. t.: „Wiener Volkswacht“ (Wiedeńska straż ludowa) po cenie 2 ct. Będzie to małe, popularne wydanie „Arbeiter-Zeitung“, uwzględniające przeważnie wiedeńskie sprawy miejscowe.

Dziś wyjdzie z druku pierwszy numer nowego dziennika socyalistycznego „Arbeiterwille“ w Gracu, który odtąd stale wychodzić będzie codziennie wieczorem.

Bratni nasz organ w Pilznie czeskim „Nova Doba,“ wychodzący tygodniowo, wydawany będzie przez czas wyborów dwa razy na tydzień.

Prawybory w Czechach. W Pradze udała się w piątek przedpołudniem deputacya złożona z tow. Hawranka i dra Meissnera do namiestnika Czech, aby zaprotestować przeciwko różnym nadużyciom przedwyborczym poszczególnych zwierzchności gminnych. Deputacya zażądała przytem, aby prawybory odbywały się ile możności w niedzielę. Namiestnik hr. Coudenhove odpowiedział, że inne stronnictwa są przeciwne odbywaniu prawyborów w niedzielę i że nie może w tym kierunku dawać żadnych przepisów starostom, nie będzie miał jednakowoż nic przeciw-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

ko temu, jeżeli starostowie rozpiszą prawybory w niedzielę; w tej sprawie należy się więc zwracać do poszczególnych starostw. Nasi towarzysze zwrócili dalej uwagę namiestnikowi na to, że w niektórych miejscowościach mają się prawybory odbyć już dnia 20 bm., że zatem od prawyborów do wyborów upłynie $2^1/_2$ miesiąca; ułatwi to różnym partyom burżuazyjnym wywieranie presyi na wyborców. Deputacya zażądała tedy, aby prawybory odbyły się dopiero z końcem listopada lub z początkiem grudnia, jakoteż, ażeby trwały do godz. 8 wieczorem, by robotnicy, mieszkający daleko od lokalu wyborczego, mogli również ze swego prawa głosowania skorzystać. Namiestnik obiecał, że pomówi o tem z referentem dla spraw wyborczych. Co do nadużyć poszczególnych zwierzchności gminnych zażądał namiestnik, aby mu o nich wręczono pisemny memoryał i aby równocześnie zawiadomiono odnośne starostwa.

Galicyjskie wybory.

Zakazy zgromadzeń wyborczych. Ze Stanisławowa piszą nam: Starosta Prokopczyc oświadczył b. posłowi Hurykowi, że trudno jest, aby w tutejszym okręgu poszło wszystko gładko, skoro kandydatem na posła jest jego bliski krewny, ks. Mandyczewski. Tem tylko można wytłómaczyć mnóstwo czynów, dokonanych przez p. Prokopczyca, a przypominających jaskrawo wybory bogdanowiczowskie z r. 1897.

I tak: Komitet ruski zwołał na 10 bm. zgromadzenie wyborców do Bratkowic (pow. Stanisławów). Zaledwie jednak referent dr. Eugeniusz Lewicki przyjechał, oznajmiono mu, że żandarm odbycia zgromadzenia zabrania z powodu panującego tyfusu.

Dr. Lewicki pojechał więc do wsi następnej Tyśmieniczany. Tu jednak zaszedł mu drogę żandarm Kąsek wraz z wójtem Kuśnirczukiem i zabronili „w imieniu prawa“ odbycia zgromadzenia z powodu, że wydany przed laty zakaz odbywania zgromadzeń w tej gminie jeszcze nie został cofnięty. Żandarm, zapytany o datę zakazu i o nazwisko, odmówił odpowiedzi.

Rozumiemy pieczołowitość p. Prokopczyca o mandat dla swego kuzynka, ks. Mandyczewskiego; sądzimy jednak, że przysięga służbowa jest wyższą ponad węzły pokrewieństwa.

Pieniądze na wybory. Starosta Prokopczyc poruczył zakupno zboża za pieniądze funduszu zapomogowego dla dotkniętych klęską powodzi Mendlowi Lebensartowi. Jest to znany na bruku stanisławowskim szakal wyborczy, któremu porucza się w czasie wyborów zadanie wydzierania chłopom kartek, roztrącania wyborców, wywoływania z góry ukartowanych z żandarmami i komisarzem bójek, aby stworzyć sposobność do wkroczenia dla żandarmów i upozorować aresztowanie „niepewnych wyborców.“ Używa się go też do pośredniczenia między wyborcami groźbą, że opornym podwyższy się podatki, że potulnym odpisze się kary itd.

I temu człowiekowi powierzył pan hofrat Prokopczyc zarząd funduszem zapomogowym. My wiemy, co to ma znaczyć, powstrzymujemy się jednak od dalszych uwag. Fakt ten podany stanowi zupełne potwierdzenie obaw, wyrażonych już przedtem przez „Naprzód“ co do właściwego celu tych funduszów.

Doniesienia na socyalistów. Wachmistrz żandarmeryi w Drohobyczu namawiał „postenführera“ w Schodnicy, aby zrobił fałszywe doniesienie na tamtejszych wybitnych socyalistów, by módz ich podczas wyborów aresztować. Wobec tego, że wiemy o tem z autentycznego źródła, zapytujemy namiestnika hr. Pinińskiego, co on zamyśla zrobić, aby zapobiedz tego rodzaju nadużyciom?

LISTY LWOWSKIE.

Lwów, 12 października.

Kandydatury klerykalne. — Ernest Breiter. — Marzyciele demokratyczni. — Zmiana statutu Koła. — Panama lwowska. — Dlaczego Małachowski nie daje sali na zgromadzenia?

Myśl postawienia komicznej kandydatury Witoszyńskiego, robotnika kolejowego ze Lwowa, ma na celu jedynie rozbicie głosów socyalistycznych. Coraz wyraźniej zarysowuje się plan walki przeciwników z nami w V-tej kuryi. Ponieważ trzcina polityczna, jaką jest Breiter, uległa namowom moskalofila Łucyka i ma zamiar kandydaturę swoją postawić — obok innych wprost już szlacheckich kandydatur, przeto manewrem wyborczym ze strony klerykałów będzie próba rozbicia i utrącania głosów robotniczych naszemu kandydatowi przez stawianie fachowo-lokalnych kandydatur.

Takim kandydatem w kołach kolejowych ma być kandydatura Witoszyńskiego i zdaje się, że prawie każde koło fachowe będzie miało swego „chrześciańsko-katolickiego“ kandydata.

Robotnicy jednak zapatrują się na tę kandydaturę tak, jak patrzy się robotnik strejkujący na zdrajcę, wyłamującego się ze solidarności robotniczej i łączącego się z jego śmiertelnymi wrogami.

Panom wszelakim, a prosimy to sobie dobrze i w „Monitorze“ zapamiętać, wara od spekulacyi na robotniczych sprawach wyborczych; tu we Lwowie znajdziemy dość jeszcze sił, aby ochronić klasę robotniczą od wszystkich nieproszonych kandydatów, i to ochronić w sposób jaknajenergiczniejszy. Nikomu nie bronimy mocować się z Merunowiczem w IV kuryi, ale batogami moralnymi ochronimy się od tych natrętów, którym widocznie nie powodzenie opozycyi, ale interes osobistej ambicyi każe kłaść palce między drzwi w V kuryi.

Marzyciele demokratyczni widzą wciąż w kanaliach stańczykowskich obywatelskie dusze i odkrywają w nich od czasu do czasu kopalnie złota patryotycznego. Widział w nich owych słynnych „obywateli“ Szczepanowski, póki go, jak zużytą ścierkę, na śmietnisko nie wyrzucili, a smętny refren o „nietykalnej solidarności Koła polskiego“, śpiewany z uczuciem przez pana Romanowicza i spółkę, daje piękny wyraz dziecinnego nabożeństwa do drabów z wzajemnego ubezpieczenia interesów obszarniczych. Z jakimże to tryumfem podniesiono niedawno gotowość do zmiany statutu Koła polskiego w parlamencie, uchwaloną niedawno w zasadzie przez najwstecznie sługi Kozłowskiego i Dzieduszyckiego.

Tymczasem naga bezlitosna rzeczywistość zdziera raz poraz złudzenia z oczu tych „trzeźwych“ polityków demokracyi. Nietylko bowiem żadnej zmiany regulaminu klubu szlacheckiego nie będzie, ale p. hr. Stadnicki, arcy-obszarnik, autor nietykalności obszaru dworskiego jako „klejnotu narodowego“, ma w kieszeni projekt regulaminu sejmowego Koła polskiego, to znaczy projekt przymusowego spętania opozycyi polskiej, zasiadającej w Sejmie. Dlatego dość już tych matactw politycznych, trzeba koniecznie z całą jaskrawością wskazać na ogrom nieszczęścia krajowego dla wszystkich warstw, jakim są rządy stańczykowskie, trzeba mieszczaństwu otworzyć oczy i pokazać nieudolność ich polityków i zdradę Byków, Małachowskich i Michalskich. Coraz jaskrawiej okazują się powody ucieczki Małachowskiego i Michalskiego z opozycyi.

Jak wiadomo gmina zaciągnęła pożyczkę 10 milionów, ponieważ dla papierów galicyjskich, dzięki skandalicznej gospodarce szlacheckiej, zbyt jest utrudniony, przeto magistrat lwowski poradził sobie w ten sposób, że w depozytach miejskich sprzedał papiery mające kurs ustalony i zastąpił je papierami pożyczki gminnej.

Na wiadomość o tem namiestnictwo zastanawiało się, czyby nie rozwiązać Rady, nie ustanowić komisarza rządowego i nie oddać sprawy do prokuratoryi.

Premią asekuracyjną więc przeciw tym zarządzeniom było:

1) Publiczne wyparcie się wszelkiej łączności z opozycyą ze strony Małachowskiego i Michalskiego, obu prezydentów.

2) Nieoddanie sali ratuszowej na zgromadzenia wyborcze, a oddanie sal szkolnych do rozporządzenia przyjaźniakom. Pozwolimy jednak sobie taki koniec przepowiedzieć polityce Michalskich i Małachowskich: Oto każą im wpierw pokornie zaaportować mandaty Piętakowi i Dulębie, a dopiero po wyborach rozpędzą „sławetne mieszczaństwo“ lwowskie na cztery wiatry i zamianują komisarza rządowego.

Na widok takiego „mieszczaństwa“ jedno tylko uczucie przejmuje uczciwego polityka; da się ono streścić w słowach: „Pluń i pójdź dalej“. Tak się „rozbija lewicę demokratyczną, na czem wybory szlacheckie oczywiście zyskują“ jak pisał niedawno były namiestnik Filip Zaleski do Jaworskiego.

Z literatury i sztuki.

Alfred Szczepański — dramaturgiem. Teatr krakowski miał w sobotę wygląd taki, jaki zwykle posiada, gdy ma być odegraną sztuka, polecona przez Wydział krajowy. Publiczność nasza wyrobiła już sobie opinię o gustach literackich członków Wydziału krajowego. Polecenie tych panów wystarcza, aby teatr świecił pustkami. Tak było też i w sobotę. Za to na galeryę przyszedł oficyał policyjny Horak z czterema policyantami i całą brygadą ajentów. Starzy znajomi z czasów „Chłopskiej polityki“...

Był to wieczór Alfreda Szczepańskiego. Stary gadzinowiec z Laenderbanku nazwał się Mirorskim (sic!) i popełnił „Zamęt“. Od czasu do czasu odwiedza p. Alfred Kraków; przed kilku laty zjechał do nas ze swoją kandydaturą i — wrócił szybko w swoje ostępy giełdowe, zostawiwszy wesołe wspomnienie i uznanie, że jest wybitnym talentem mimowolnej komiki.

Opowiedzmy jednak treść „Zamętu“. Był sobie majster Kalenda i miał dwoje dzieci: Karola, który był inżynierem i „przywódcą“ socyalistów, i Klarę, która wybierała się do Zurychu na medycynę. Obok nich zaś występuje profesor Larowski, z córką Maryą (idealistką, później zakonnicą) i synem Romanem, doktorem medycyny. Maryi imponuje okropnie chudy frazesowicz Karol, który tyle wie o socyalizmie, co sam p. Szczepański; uciekają oboje (tj. nie p. Szczepański, lecz Marya; p. Szczepański uciekł dopiero po przedstawieniu) do Zurychu. Ojciec Maryi boleje nad tem pod koniec aktu pierwszego, poczem w ostatnim traci wzrok. W Zurychu żyją Karol i Marya razem; on wygłasza różne naiwne nonsensy, ona zaś przekonywa się powoli, że to nie człowiek, lecz bibulasty wytwór chudej fantazyi p. Szczepańskiego, skutkiem czego przerażona ucieka do klasztoru. Karol nie chce się z nią żenić, bo... stan bezżenny jest zdaniem p. Alfreda w partyi socyalistycznej uważany za doskonalszy...

Drugą parę stanowią Klara i Roman, on doktor, ona doktorandka; oboje wygłaszają na zawołanie tuziny morałów, od których teatr cały trzęsie się od śmiechu. Roman oświadcza się w każdym akcie Klarze, i zapewnia, że jest człowiekiem „normalnym“. Klara oświadcza jednak, że nie wyjdzie za niego, bo... bo nie jest kobietą i ma jakiś „klin w głowie“. Roman, usłyszawszy to, zaczyna cicho wyć i woła: idź precz, niech cię nie widzę! Klara oczywiście odchodzi.

Oprócz tych głównych figur chodzą po scenie jakieś czupiradła i rezonują zawzięcie, wśród szczerej wesołości słuchaczy, którzy bez różnicy przekonań pokładają się od śmiechu.

W ostatnim akcie spotyka się całe to przyjemne towarzystwo znów w kraju. Karol dostaje kijem w głowę podczas strejku, co go bardzo boli, mimo, że ma głowę z tektury papierowej. Profesor Larowski traci wzrok i potrzebuje lektorki, aby dokończyć swego dzieła. Posyłają mu w tym celu młodą nowicyuszkę — Maryę. Jest to jego nieszczęśliwa córka, ale wie o tem tylko publiczność, gdyż stary profesor, jak wspomnieliśmy, oślepł. Biedny profesor! Wpadł w szpony Alfreda Szczepańskiego i musi wygłaszać straszliwe komunały, które go tak nużą, że sam w końcu — zasypia.

I na tem kończy się sztuka. Dawniej uciekał p. Szczepański przed publicznością, wtedy, gdy kandydował; dziś role się zamieniły — publiczność uciekła i zostawiła p. Szczepańskiego na placu boju.

Biednym artystom, którzy musieli być królikami doświadczalnymi talentu tragikomicznego aferzysty giełdowego, wyrażamy szczere współczucie. Jak p. Alfred był pewnym sukcesu, świadczy fakt, że **zamówił sobie wieniec**, który miano mu wręczyć, gdyby go ktoś wywołał. Wieniec ten **leżał w orkiestrze**, ale nikt nie miał odwagi wykrztusić nazwiska laureata Wydziału krajowego.

Przypuszczamy, że dyrekcyę teatru skłoniły jakieś postronne wpływy do wystawienia tej marnej roboty maklera bankowego. Klapa była tak okropną, że jeszcze tego samego wieczoru wycofano sztukę z repertuaru. Niechaj to na przyszłość będzie nauką dla dyrekcyi, że nie wszystko jest złotem, co Wydział krajowy opatruje swoją marką.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 paźdz. 1608. Torricelli, sławny fizyk, urodził się. — 1810. Otwarcie uniwersytetu w Berlinie. — 1817. **Kościuszko umiera.** — 1854. Oblężenie Sebastopola.

Teatr miejski w Krakowie.
W poniedziałek teatr zamknięty.
We wtorek: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (po raz 4).
We środę: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera (popularne).
We czwartek: „Zamęt“ (?).
W piątek teart zamknięty.
W sobotę: „Otchłań“, dramat w 4 aktach T. Konczyńskiego (nowość).
W niedzielę: „Otchłań“.

Jutro rano o godz. 8 rozpocznie się w tutejszym krajowym sądzie karnym **proces tow. Daszyńskiego** o demonstracyę, urządzoną przed trzema laty w teatrze letnim w Parku krakowskim na przedstawieniu łajdackiej sztuki „Kusiciele ludu“, napisanej przez prokuratora Kalitowskiego. — Wstęp na rozprawę jedynie **za biletami, które prezydyum sądu wydaje dziś do godz. 1 z południa.**

Poufne konwentykle zaczynają urządzać klerykali krakowscy. I tak odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem w Kole mieszczańskiem poufne zebranie starszych cechów, dla zastanowienia się nad kandydaturami katolickiemi z kuryi piątej i drugiej. Zaproszono na to zebranie 150 osób. I tych 150 osób będzie decydować o kandydaturze z V kuryi, w której głosuje kilkadziesiąt tysięcy wyborców! Uczciwi rzemieślnicy i robotnicy powinni przyjść na to zebranie służalców jezuickich i w sposób spokojny ale dobitny zaprotestować przeciw tym poufnym konszachtom i targom!

Ksiądz **Stojałowski** używa tej samej metody, co klerykali. Oto na wtorek zwołał w tajemnicy przed wyborcami zgromadzenie do Podgórza, do sali „Sokoła“, albo też do sali „Przyjaźni“. Godzina tego zebrania niewiadoma. Dobrze będzie, jeżeli towarzysze podgórscy będą się mieli na baczności i przyjdą w wielkiej liczbie na zgromadzenie.

„Urzędowa prawda“. Prokurator **Doliński** sprostował naszą notatkę kronikarską p. t. „Siewcy cywilizacyi“, zaprzeczając w najwygodniejszy sposób, że cała korespondencya o brutalnem zachowaniu się podoficerów 9 p. p. była nieprawdziwą. Sprostowanie to jest niestety od a do z, tak nieprawdziwe, że trudno wprost wierzyć, aby władza wojskowa mogła w ten sposób osłaniać swoją powagą nadużycia swoich podwładnych. Świadkami brutalnych scen w poczekalni III klasy w Chyrowie było kilku obywateli cywilnych, między nimi majster malarski p. **Chochlak**, którzy będą mogli każdej chwili potwierdzić, że zarzuty nasze zrobione podoficerom, są od początku do końca prawdziwe.

Jak się robi „męczenników“. Sądecki sąd obwodowy prowadzi 18 śledztw przeciw ks. Stojałowskiemu o zaburzenie spokoju publicznego, gwałt publiczny, obrazę honoru, o występek z §§ 300 i 302, o przekroczenie ustaw o zgromadzeniu i towarzystwach, o obrazę sądu it. d. Śledztwa ukończone zostaną w kilku tygodniach. Sądecki sąd zwrócił się do sądu wyższego w Krakowie z wnioskiem o delegowanie sądu krakowskiego do przeprowadzenia tych rozpraw przeciw ks. Stojałowskiemu.

Ksiądz Stojałowski podziękuje zapewne serdecznie prokuratorom galicyjskim za usilne próby odnowienia jego gasnącej popularności. Trzeba tylko jeszcze, by go biskupi wyklęli, a powtórzą się sceny z roku 1897.

Państwowa konferencya górników. Wczoraj rozpoczęła się w Wiedniu wielka konferencya górników z całego państwa.

Idąc za wezwaniem wiedeńskiej komisyi zawodowej, składają górnicy dowód, że mimo oszczerstw i kreciej roboty wrogów ludu, chcą ręka w rękę z zorganizowanym proletaryatem całego państwa **walczyć pod sztandarem socyalno-demokratycznym** i że żadna potęga oszczerstw i gwałtów nie jest w stanie złamać owego potężnego węzła solidarności, jakim górnicy austryaccy związani są z organizacyą socyalno-demokratyczną.

Prace konferencyi będą wyłącznie poświęcone stworzeniu silnej organizacyi, o której potrzebie mieli górnicy sposobność niejednokrotnie się przekonać.

Życzymy konferencyi z całego serca, by jej obrady i uchwały przyczyniły się do stworzenia takiej organizacyjnej potęgi, która wreszcie będzie w stanie przełamać opór węglowych rekinów i zapewnić górnikom ludzkie warunki bytu!

Trzęsienie ziemi. W Górnej Austryi, a szczególnie w Altenfelden, dało się onegdaj odczuć trzęsienie ziemi w kierunku północno-wschodnim. Także z innych miejscowości Górnej Austryi donoszą o trzęsieniu ziemi.

Zmiana w krakowskiej komendzie twierdzy. Dziennik rozp. wojskowych ogłasza, że feldmarszałek-porucznik Hugo Fleck von Falkhausen, komendant twierdzy w Krakowie, na własne żądanie prze-

niesiony został w stan spoczynku, przyczem otrzymał tytuł generała broni i tajnego radcy. Na jego miejsce komendantem twierdzy w Krakowie mianowany został feldmarszałek-porucznik Wilhelm Dessović, dotychczasowy komendant 29 dywizyi piechoty.

Krwawe zajście w teatrze warszawskim. W sobotę o godz. 12 w południe w teatrze Wielkim w czasie próby opery, chórzysta Drzywiński strzelił do swego kolegi, Jana Lewańskiego, i chybił, kula zaś trafiła w stojącego opodal chórzystę Ogrodowskiego. Drzywiński próbował uciekać, został jednak ujęty przez policyę i odwieziony do cyrkułu. Ogrodowski, po opatrzeniu rany przez lekarza pogotowia ratunkowego, został umieszczony w szpitalu św. Ducha.

Jak się redaguje dzienniki galicyjskie? „Dziennik polski“, znany z tego, iż karmi swych czytelników wyłącznie różnemi sensacyjnemi artykulikami o haremach sułtańskich, o jakimś Greku Teopomposie, który obrabował jakiś bank (jakby pod nosem, w Galicyi nie roiło się od defraudantów!) oraz t. p. bredniami zwyczajnemi i podwójnemi, dopuszcza się czasem, gdy prócz zwykłych błazeństw chce dać coś poważniejszego, nieprzyzwoitych kradzieży dziennikarskich.

W niedzielnym np. numerze organu Barańskiego znajdujemy artykuł p. t. „Sytuacya w Chinach“, będący dosłowną kopią z czwartkowego (nr. 281) przeglądu politycznego — „Warszawskiego Kurjera“. Opuszczono tylko... podpis Br. Z., tak jak specyaliści kieszonkowi wypruwają znaczki z chustek. Czy godzi się w ten sposób bez ceremonii korzystać z cudzej pracy i inteligencyi, z artykułu sygnowanego w dodatku bez zacytowania źródła? Przytem widocznie redakcya przypuszcza, iż jego prenumeratorzy są tak ograniczeni, że prócz „Dziennika“ nic więcej nie czytają? A jeśli redakcya się myli, jeśli w tej garstce znajdzie się jedna inteligentniejsza istota, przerzucająca i inne dzienniki, to czy nie wstydzi się wobec niej swego rabunku?

Dobre rady dla chłopów podaje p. Danielak w numerze 70 „Obrony ludu“:

„Poobiednia drzemka. Tak dla zdrowych, jak i dla chorych większy ruch lub praca natężająca umysł nie są do polecenia po obiedzie. Natura bowiem sama ciągnie nas, jeżeli nie do snu, to przynajmniej do wypoczynku po każdem jedzeniu. Włosi po swojej sieście czują się bardzo dobrze. Niemowlę, zaspokoiwszy głód, zwykle zasypia. Robione w tym względzie doświadczenia przemawiają za odpoczynkiem po jedzeniu. Tak np. kilka zdrowych legawców pozostawiono po jedzeniu w spokoju, innym zaś kazano uganiać. Przy badaniu następnem okazało się, że w żołądku wypoczywających po jedzeniu psów, wszystko było dokładnie przetrawione, podczas kiedy u psów, które biegały po jedzeniu, proces trawienia dopiero się rozpoczął. Mimo to jednakże drzemka poobiednia nie powinna trwać dłużej, jak kwadrans. Kłaść się całkiem nie potrzeba, ale wystarczy się oprzeć w wygodnym fotelu“.

Pan Danielak ma naprawdę dobre chęci, skoro radzi chłopom rozciągać się na fotelach...

Nowa metamorfoza cesarza Wilhelma. We czwartek odbyła się w Saalburgu, w pobliżu miejsca kąpielowego Homburg, uroczystość położenia kamienia węgielnego pod muzeum, w którem mieścić się mają wykopaliska, znajdywane przy rozkopywaniu starożytnych wałów i fortyfikacyi rzymskich. Cesarz Wilhelm, któremu się już znudziło pozować na Atylę, zareżyserował całą uroczystość na wzór starorzymski. Sam udawał cesarza Romy, niemieckich grenadyerów poprzebierał w hełmy i tuniki rzymskie i porozstawiał na blankach odwiecznych murów, pozostałych po starej rzymskiej twierdzy. Przy „porta decumana“ powitała deputacya cesarza przemową łacińską, poczem chór, ukryty dyskretnie, zanucił pieśń łacińską... Cała odegrana w ten sposób uroczystość, miała być tak podobną do obchodu rzymskiego, jak sytuacye z „Pięknej Heleny“ do prawdziwych obrazów z życia greckiego. Dumny ze swego nowego pomysłu Wilhelm, porozsyłał z miejsca, gdzie zadebiutował jako Rzymianin, liczne telegramy; między innymi telegram łaciński do znanego badacza dziejów rzymskich Mommsena z podpisem: *Guilhelmus Imperator...*

Telegraf i telefon.

Galicyjskie wybory.

Jaryczów, 15 października. Na niedzielę zwołali tu robotnicy zgromadzenie przedwyborcze. **Starosta zakazał odbycia zgromadzenia z powodu tyfusu, który wcale nie istnieje.**

Porażka „komitetu centralnego“.

Stanisławów, 15 października. Wczoraj odbyło się tu zwołane przez burmistrza dra Nimhina z ramienia komitetu centralnego zgromadzenie wyborców, celem obesłania komitetu centralnego miejscowymi delegatami. Po przemówieniu tow. Seinfelda uchwalono olbrzymią większością nie obesłać komitetu centralnego i nie uznawać tegoż uchwał. W całem mieście uchwała ta wywołała ogromne zadowolenie.

Strejk górników w Pensylwanii.

Scranton, 15 października. Strejkujący powzięli na wielkiem zgromadzeniu uchwałę, zalecającą komisyi przyjęcie proponowanego przez właścicieli kopalń podwyższenia płacy o 10 proc. Na wypadek, gdyby pewne inne warunki przedsiębiorców były nie do przyjęcia, proponuje uchwała, by wszystkie kwestye sporne między obu stronami przedłożone były sądowi rozjemczemu. Tymczasem musi strejk trwać dalej.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 15 października. Tutejsze poselstwo transvaalskie donosi, że Krüger dnia 31-go października przybędzie do Tryestu, a dnia 3-go listopada do Marsylii. Krüger objedzie bezwarunkowo dwory europejskie i uda się także do Waszyngtonu.

Wojna w Chinach.

Würzburg, 14 października. „Neue Würzburger Zeitung“ donosi, że niemiecka poczta morska zwraca egzemplarze gazet niemieckich, adresowanych do Chin, z dopiskiem: „Druki nie są dopuszczalne“. Rząd niemiecki chce widocznie, aby niemieccy żołnierze i ochotnicy w Chinach nic nie czytali.

Londyn, 15 października. Z Pekinu donoszą dnia 12 bm. przez Tientsin bez podania daty, co następuje: Li-hung-czang przybył dziś do Pekinu.

Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą 12 bm.: Wśród wojska w Tientsinie szaleje dysenterya. Rozchodzą się pogłoski, że hr. Waldersee przeniesie główną kwaterę do Pekinu.

Londyn, 15 października. Dzienniki donoszą z Pekinu pod datą 9 bm.: Generałowie wojsk sprzymierzonych odbyli konferencyę, by się porozumieć co do zarządzeń w sprawie policyi. Ma być wydaną proklamacya, która zezwalać będzie mieszkańcom opuszczać i przybywać do miasta bez specyalnego pozwolenia ze strony władz. Sir Robert Hart przygotowuje proklamacyę, w której wezwać ma wieśniaków chińskich, by produkty swe, jak dawniej, sprowadzali do Pekinu.

Berlin, 15 października. Biuro Wolfa donosi pod datą 12 bm. Na odbytej w Pekinie dnia 8 bm. konferencyi dyplomatycznych przedstawicieli mocarstw orzeczono, stosownie do wytkniętych w nocie Bülowa warunków pokoju, że na liście skazanych cesarskim edyktem przywódców bokserskich brakuje jeszcze dwóch głównych kierowników zaburzeń tj. Tungfuhsianga i Yuehsiena, że wymierzone przez cesarza chińskiego kary są niewystarczające tudzież, że wszelkie kary i wyroki muszą być — celem kontroli — wykonane na skazanych w obecności przedstawicieli mocarstw. (!)

Berlin, 15 października. Telegram niemieckiego związku floty z dnia 13 b. m. donosi: „Dwór chiński w ucieczce do Singanfu przeszedł dziś przez rzekę Hoangho.

Konstantynopol, 15 października. Biuro Reutera donosi: Przedłożony d. 3 b. m. przez sekretarza ambasady rosyjskiej Wollanta sekretarzowi państwa Hayowi projekt, by w razie pewnych nieporozumień w sprawie odszkodowania, oddać sprawę do rozstrzygnięcia trybunałowi rozjemczemu w Haadze, uzyskał zgodę tak Stanów Zjednoczonych jak i Anglii.

Niezgoda mocarstw.

Londyn, 15 października. Telegram z Waszyngtonu donosi: „Globe“, omawiając we wstępnym artykule stanowisko Anglii wobec Chin, protestuje przeciw postępowaniu Rosyan w Ninczwang, które — zdaniem tego pisma — równa się wprost aneksyi tej miejscowości. Rosya niema absolutnie żadnego usprawiedliwienia dla akcyi, która pociąga za sobą supremacyę jej nad innemi mocarstwami. Rząd angielski powinien natychmiast wezwać Rosyę do wyjaśnienia tego postępowania.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński**.
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko**.
Wydawca: **Jan Englisch**.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9 — Telefon Nr. 404).